INFORMATOR MUZEUM SATURN W CZELADZI | MARZEC 2023 | NR 1/46 | ISSN 2299-2251

OFICYNA SATURNOWSKA

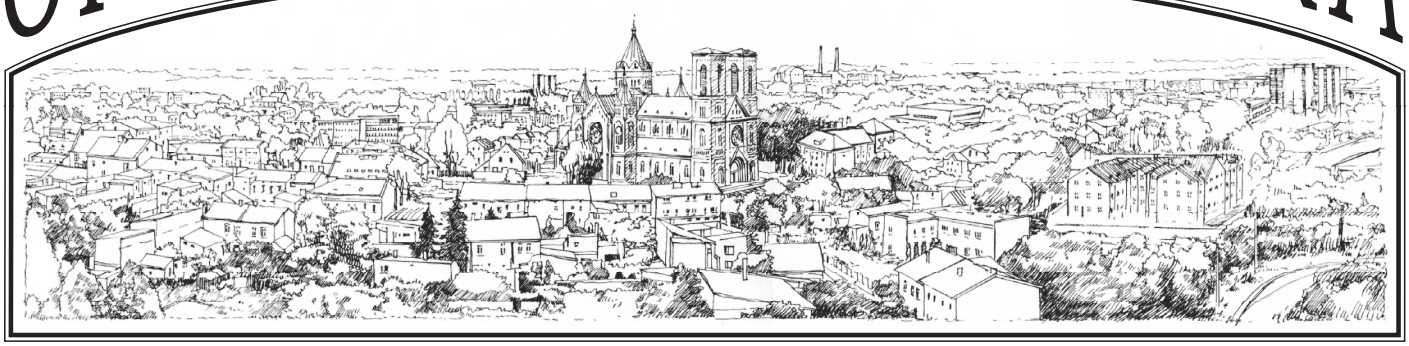

Muzeum Saturn w Czeladzi

Wspomnienie o Leokadii Dehnel

W marcu br. minęło 80 lat od tragicznej śmierci Leokadii Dehnel, czeladzianki, która razem ze swym ojcem Piotrem Pawłem Dehnelem patronuje głównej ulicy na historycznym Zarzeczu (obecnym Saturnie), łączącej drogę wiodącą z Czeladzi do Milowic z terenami byłej Kopalni „Saturn".

Leokadia urodziła się 10 listopada 1905 roku w Czeladzi jako najmłodsze dziecko mieszkających na Starej Kolonii państwa Dehnelów: pochodzącej z Buska Stefani z Tomasiewiczów i wspomnianego już Piotra Pawła – sztygara Kopalni „Saturn". Wychowywała się z trójką starszego rodzeństwa: siostrą Stanisławą (ur. 1897 roku) i braćmi – Bogdanem (ur. 1898 roku) oraz Julianem (ur. 1903 roku). Państwo Dehnelowie mieli jeszcze jedną córeczkę, urodzoną w 1900 roku Stefanię, ale ta zmarła w niemowlęctwie. Leokadia wychowywała się w rodzinie o silnych, sięgających czasów powstania listopadowego, tradycjach patriotycznych, których kontynuatorem był również jej ojciec, aktywny działacz PPS – Frakcja Rewolucyjna. Wystawiając siebie i rodzinę na niebezpieczeństwo, nielegalnie przeprowadzał przez „zieloną granicę" emisariuszy kolportujących konspiracyjną prasę i ulotki. Z kolei we własnym mieszkaniu (najpewniejszym i najbardziej bezpiecznym miejscu, zdaniem zarządu PPS-u) przechowywał pieniądze pochodzące z napadu na pociąg w Bezdanach. Od dziecka Leokadia była świadkiem tajnych spotkań, owianych tajemnicą wizyt, rozmów prowadzonych niemal szeptem jak również niespodziewanych aresztowań ojca i rewizji systematycznie przeprowadzanych w mieszkaniu na Starej Kolonii przez carską ochronę.

Kolejną osobą z najbliższej rodziny, która z niezwykłym entuzjazmem i poświęceniem

| C.d. na str. 2 >

Pocztówka ze zbiorów Muzeum Saturn

Na wyjątkowy czas

Wielkiej Nocy

życzymy Państwu
wielu radosnych i niepowtarzalnych chwil,
serdecznych spotkań rodzinnych,
przyjaznych rozmów, ale także czasu
na wytchnienie oraz zadumę.

Społeczność Muzeum Saturn
wraz z Dyrektor
Iwoną Szaleniec

str. 1–4 | Wspomnienie o Leokadii Dehnel
str. 4–5 | Harcerstwo Żeńskie w Zagłębiu Dąbrowskim
str. 6–8 | Akcje represyjne w Prowincji Górnośląskiej
str. 8–9 | 78. rocznica powrotu Dzieci Potulic
str. 8–9 | Pomóżcie mi odnaleźć ślady Babci!
str. 10–11 | Nareszcie na swoim
str. 12–13 | Wielka woda przed 100 laty
str. 13 | Cenne nabytki trafiły do zbiorów Muzeum Saturn
str. 14–15 | Kalendarium wydarzeń w GSW „Elektrownia"
str. 16 | Kalendarium wydarzeń w Muzeum Saturn

| dok. str. 1 „Wspomnienie o Leokadii Dehnel”

podjęła się wypełnienia obowiązku patriotycznego był starszy od Leokadii o 7 lat brat Bogdan. Dehnel junior w wieku 13 lat wstąpił do saturnowskiej drużyny skautowej a mając lat 17 (w 1915 roku) do Legionów Polskich.

Walczył w I wojnie światowej, później w wojnie polsko – bolszewickiej. Niewątpliwie atmosfera i wartości wyznawane w domu rodzinnym miały ogromny wpływ na ukształtowanie charakteru, poglądy i przyszłe wybory Leokadii.

Do szkoły powszechnej uczęszczała do Czeladzi, egzamin maturalny złożyła w 1924 roku w Gimnazjum im. Emilii Plater w Sosnowcu, a w 1931 roku ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po studiach podjęła pracę nauczyciela języka polskiego w Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim w Sosnowcu. Była oddanym przyjacielem młodzieży, poświęcała jej dużo czasu i chętnie z nią pracowała. Zacytujmy wspomnienia wychowanki Leokadii-Haliny Sojki: „*Pani prof. Dehnel pomagała biednym uczniom, sierotom i synom chłopskim, uczącym się w Seminarium a przebywających w internacie. Młodzież ją naprawdę kochała znajdując w niej oddanego przyjaciela i kogoś lepszego niejednokrotnie od własnych rodziców. Podopieczni zawdzięczali jej wiele, często nie tylko pomoc moralną, oparcie w obcym mieście i środowisku, ale i udzielaną bardzo dyskretnie pomoc materialną. Prof. Dehnel wielokrotnie uczestniczyła w zebraniach młodzieży, gdyż przy sosnowieckim Seminarium Nauczycielskim znajdowała się redakcja popularnego wśród uczniów szkół średnich regionu czasopisma uczniowskiego „Młodzi Idą”, które skupiało młodzież z całego Zagłębia Dąbrowskiego, mającą zdolności i aspiracje literackie, humanistyczne oraz społecznikowskie. Przy Seminarium działał także sosnowiecki oddział Kuźni Młodych, tak więc pracy ale i kontaktów z kulturą było wiele. Pani Profesor patronowała wielu konkursom czytania, deklamatorskim i poważnym przedstawieniom. Brała żywy i czynny udział w naszych odczytach i dyskusjach. Były to miłe czasy, ożywiona młodzież miała ambicje, wykazywała się postępem i radykalizmem, domagała się zmian. Profesorka rozumiała młodzież i nie tłumiła jej ducha. Często tylko uśmiechała się słysząc ostre słowa”.*

Po rozwiązaniu sosnowieckiego Seminarium w 1937 roku Leokadia podjęła pracę w Seminarium Wychowawczyń Przedszkolnych w Mysłowicach, gdzie uczyła do wybuchu II wojny światowej. Po wkroczeniu Niemców powróciła na Starą Kolonię w Czeladzi do owdowiałej w lutym 1939 roku matki. Niemal od początku okupacji zaangażowała się w działalność konspiracyjną wstępując do nielegalnej Organizacji Orzeł Biały,

Fotografia z archiwum cyfrowego Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi.

Leokadia Dehnel.

w ramach której prowadziła tajne nauczanie. Pełniła także funkcję kierowniczki działu sanitarnego oraz współredaktorki konspiracyjnego pisma. Wydawanie gazety Organizacji Orła Białego „Głos z dala” rozpoczęto w Sosnowcu w październiku 1939 roku, jednak już w listopadzie tytuł został zmieniony na „Nasze Sprawy”. Czasopismo początkowo redagowały dwie osoby: Piotr Makowski - czołowa postać OOB, porucznik rezerwy, pseudonim „Piotr” oraz jego żona, doktor Jadwiga Makowska. Szybko do zespołu redakcyjnego dołączyły Leokadia Dehnel i Barbara Zabłocka. Kolportażem gazety zajmowały się siostry Filomena i Barbara Zabłockie, Bronisława, Zofia i Stanisława Binkówny, Halina Skalska, Halina Zygmunt i Aniela Torbus. Zgodnie z relacją płk. Kuczaby, Dehnelówna kierowała również sekretariatem okręgu śląskiego Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej oraz jego punktem materiałów bojowych. Niewątpliwie Leokadia występująca pod pseudonimami „Lotna” i „Kora” należała do aktywniejszych działaczy konspiracji antyniemieckiej w pierwszych latach okupacji niemieckiej na naszych terenach.

Po aresztowaniu w dniu 4 grudnia 1939 roku redaktora „Naszych Spraw” prof. Piotra Makowskiego, Dehnelówna została główną redaktorką czasopisma, które już wówczas było wydawane w Czeladzi. Drukarnia mieściła się w szybie wentylacyjnym „Korneliusz”, w nieczynnej części kopalni, gdzie zainstalowano nowoczesną, ręczną powielarkę. Gazeta ukazywała się nieregularnie w odstępach 8-14 dni a jednorazowy nakład nie przekraczał 800 egzemplarzy. W redagowaniu kolejnych numerów pisma współpracowała z aktywnymi działaczkami Orła Białego: Stanisławą Sojką, Teresą Burdzińską i Władysławą Maj.

W marcu 1941 roku Leokadia Dehnel została aresztowana i osadzona w policyjnym więzieniu śledczym w Mysłowicach, gdzie przeszła wielomiesięczne, brutalne śledztwo. Przetrwała tortury, nie wydając nikogo ze współpracowników. Po kilkunastu miesiącach przewieziona została do więzienia w Świdnicy. Wyrokiem Volksgerichtschoff-u na sesji wyjazdowej w Kłodzku z dnia 28 listopada 1942 roku skazana została na karę śmierci. Zgodnie z obowiązującymi przepisami wyrok wykonano 95 dni później – 5 marca 1943 roku, na placu więziennym karnego więzienia we Wrocławiu. Poniosła śmierć przez zgilotynowanie. Podobne wyroki zapadły w sprawie sześciu współoskarżonych współpracowniczek, członków Inspekcji Orła Białego. W dniu egzekucji z celi śmierci napisała pożegnalny list do matki: „*Moja Najdroższa, ponad wszystko Ukochana Mateńko! Piszę dziś do Ciebie po raz ostatni, gdyż dzisiaj o godz. 7 wieczorem odejdę już na zawsze. Mateńko Najdroższa, błagam Cię nie płacz i nie rozpaczaj po mnie. Przyjm z wiarą i pokorą jeszcze ten jeden krzyż, który Bóg Ci zsyła. Ofiaruj ten swój ból Bogu Najwyższemu, a O cię na pewno nie opuści, wspomagać i wspierać będzie Twoje sterane, chore, tak już strasznie biedne serce. Proszę Cię, Mateńko, jedź jak najprędzej do Bogdanów i pozostań z nimi. Tam Ci będzie dobrze, ja pisałam też dziś do nich, by Cię zabrali. Ja Matuś będę zawsze z Tobą, moje serce zostanie tu z Tobą, a potem przywita Cię w niebie Matuchno Ukochana. Odchodzę spokojna, przyjęłam Jezusa przed chwilą i jest mi w duszy jasno, tylko myśl o Twoim*

bólu jest mi tak smutna. Ukochana Moja, jeszcze raz Cię za wszystko, co ode mnie miałaś złego i przeze mnie przecierpiałaś, przepraszam. Przebacz mi przytul do serca tak, jak ja się w tej chwili tulę do Ciebie – uśmiecham się Matuś do Ciebie i taka uśmiechnięta będę zawsze z Tobą i przy Tobie. Zawsze, tu i w wieczności – Twoja Lodka. Proszę, odprawiajcie zawsze za mnie msze świętą 5 lub 15 marca." Dehnelówna, tak jak napisała w pożegnalnym liście, została stracona 5 marca 1943 roku o godz. 19, wyrok śmierci przez zgilotynowanie wykonano na placu karnego więzienia we Wrocławiu. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Niestety za śmiercią Leokadii i innych działaczy antyniemieckiego ruchu oporu (również z Zagłębia) straconych we Wrocławiu kryje się mroczna tajemnica, o której wiedział zaledwie wąski krąg ludzi. Ujawniona po wojnie dzięki zachowanym dokumentom z okresu okupacji przedstawia bolesną, zwłaszcza dla rodzin i bliskich ofiar niemieckiego terroru, prawdę o tym co działo się z umęczonymi ciałami więźniów po wykonanych na nich wyrokach śmierci we wrocławskim więzieniu. Zwłoki zgilotynowanych kobiet i mężczyzn przekazywano do dyspozycji Kliniki Anatomii przy Akademii Medycznej we Wrocławiu a od 1941 roku także do Poznania, do nowo otworzonej uczelni niemieckiej Reichuniversitet Anatomischesinstytut, studenci których przeprowadzali sekcje i szczegółowe badania anatomiczne. Po zakończeniu planowych badań, większość ciał została spalona w zainstalowanym w podziemiach uczelni niewielkim krematorium. Wszystkie poszlaki wskazują na funkcjonowanie zorganizowanego procederu zakrojonego na szeroką skalę, polegającego na dostarczaniu do więzienia wrocławskiego, współpracującego z niemieckimi uczelniami medycznymi skazańców odpowiednio dobranych pod względem wieku, płci, wykształcenia itp., zgodnie z aktualnymi potrzebami naukowymi uczelni. Zapewne dlatego, bez uzasadnionego powodu do Wrocławia trafiali więźniowie z innych rejonów okupowanej Polski, nieobjętych jurysdykcją dolnośląską.

W przypadku Dehnelówny i jej aresztowanych współpracowniczek śledztwo przebiegało nieco inaczej niż w przypadku setek innych osób. Gestapo działało szybko i bezwzględnie zgodnie z wypracowanymi procedurami. Zatrzymany poddawany był śledztwu trwającemu najczęściej od 3 do 5 miesięcy, po czym więzień z wydanym wyrokiem przewożony był do obozu koncentracyjnego lub więzienia gdzie wykonywano wyrok. W przypadku młodych działaczek Orła Białego po zdecydowanie dłuższym, bo kilkunastomiesięcznym śledztwie, oskarżone przewieziono do Świdnicy, aż wreszcie z zasądzoną przez tamtejszy sąd karą śmierci, do Wrocławia. Proces trwający ponad dwa lata i wywożenie na wykonanie kary śmierci do innej rejencji było zaskakujące, nie stosowane rutynowo nawet wobec więźniów znajdujących się wśród najbardziej poszukiwanych i uznanych za najgroźniejszych wrogów Rzeszy. Zwłaszcza, że znając realia wojenne decyzja co do przyszłych losów Leokadii i pozostałych działaczek podjęta została już w Mysłowicach, a wyrok przez dekapitację mógł być wykonany w Katowicach przy ulicy Mikołowskiej 19, gdzie od 1941 roku takie wyroki nie były rzadkością. Kolejnym, wyciągniętym na światło dzienne faktem równie, a może nawet jeszcze bardziej bulwersującym opinię publiczną, była zrealizowana podczas okupacji przez dyrektora uczeni wrocławskiej sprzedaż do Wiednia kilkunastu czaszek zamordowanych Polaków straconych we Wrocławiu. Odszukane w austriackiej stolicy pięćdziesiąt kilka lat później, powróciły do Polski w 1999 roku i zostały pochowane na stokach poznańskiej cytadeli.

Na koniec poznajmy pokrótce losy pozostałych członków rodziny Dehnelów mieszkającej w Czeladzi, dla której dwudziestolecie międzywojenne a przynajmniej jego znaczna część była spokojna i pomyślna. Kolejne dzieci wchodziły w dorosłość układając swoje życie zgodnie z własnymi planami i priorytetami. Syn Bogdan został zawodowym żołnierzem i osiadł w okolicach Lublina. Ożenił się i z tego związku miał jednego syna, który otrzymał imię po dziadku – Paweł. Państwo Paweł i Stefania Dehnelowie doczekali się jeszcze jednego wnuka-Jerzego z małżeństwa najstarszej córki Stanisławy i Wiktora Górkiewiczów. Niestety w maju 1935 roku w wieku zaledwie 38 lat Stanisława Górkiewiczowa zmarła na gruźlicę. Pozostawiła po sobie owdowiałego męża Wiktora, inżyniera pracującego na kopalni „Saturn" i 11-letniego syna Jurka. Śmierć Stanisławy była wstrząsem dla całej rodziny, zwłaszcza matki, która po traumatycznych przeżyciach zapadła na zdrowiu i zaczęła nie domagać na serce.

W lutym 1939 roku zmarł Piotr Paweł – nestor rodu, pół roku później wybuchła II wojna światowa i Zagłębie zajęli Niemcy. Owdowiała Stefania pozostała na Starej Kolonii z dwojgiem najmłodszych latorośli: Leokadią i Julianem. Bogdan, który musiał się ukrywać, poszukiwany przez władze okupacyjne za swą przedwojenną przynależność do Legionów i organizacji patriotycznych, rzadko bywał u matki w Czeladzi, wpadając niezapowiedziany i rychle opuszczając rodzinne miasto. Młodszy syn Julian, cierpiący na padaczkę zmarł w grudniu 1940 roku przebywając w szpitalu w Rybniku; a dokładnie nie tyle zmarł, ile razem z innymi pacjentami hospitalizowanymi na tym samym oddziale, został poddany eutanazji przez Niemców. Po zaledwie dwóch miesiącach od tego rodzinnego dramatu, w marcu 1941 roku została aresztowana Leokadia. Powiadomienie o śmierci córki, które nadeszło z Wrocławia dwa lata później było zbyt wielkim wstrząsem dla mocno już nadwyrężonego serca pani Stefanii. Zmarła 29 marca 1943 roku, zaledwie trzy tygodnie po egzekucji swojego najmłodszego dziecka. Wraz ze zgonem Stefanii Dehnelowej zakończyła się niemal 50 -letnia historia i okres bytności rodziny Dehnelów w naszym mieście.

Wiktor Górkiewicz po śmierci żony przez kilka lat mieszkał razem z synem Jurkiem w Katowicach. W 1939 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie od września Jerzy miał rozpocząć naukę w jednym z warszawskich gimnazjów. Przez całą niemiecką okupację mieszkali w stolicy. W 1942 roku, już 18 - letni Jerzy przystąpił do konspiracji w szeregach V Obwodu Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej . Podczas powstania warszawskiego walczył na Mokotowie w stopniu kaprala podchorążego o pseudonimie „Czerny". Po upadku powstania dostał się do niemieckiej niewoli jako jeniec Stalagu X B Sandbostel w okolicach Hamburga na terenie Niemiec. Po wojnie powrócił do Polski | C.d. na str. 4 >

Harcerstwo Żeńskie
w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1914-1916

Polska Organizacja Skautowa powstała jesienią 1914 roku łącząc młodzież z ideą i służbą Legionów. Rozpoczęła działalność w oparciu o Naczelny Komitet Narodowy. Siedzibą główną POS stał się Piotrków. Naczelna Komenda została wybrana na Zjeździe Walnym, a funkcję pierwszego komendanta zaczął pełnić Jan Sikorski. Wkrótce nastąpiły pierwsze podziały na okręgi męskie oraz żeńskie odpowiednio o nadanych numerach nieparzystych i parzystych. Z takiego podziału wyłamał się Okręg I Zagłębie kierowany przez lwowiaka Kazimierza Kierzkowskiego, skupiający w swoich szeregach zarówno chłopców jak i dziewczynki.

Sosnowieckie skautki przeszły tuż po wybuchu I wojny światowej kursy samarytańskie i praktykę szpitalną. W lutym 1915 roku drużyny zagłębiowskie przystąpiły do Polskiej Organizacji Skautowej, lecz już wkrótce przy pomocy nietuzinkowej, wybitnie indywidualnej persony jaką był Kazimierz Kierzkowski, powstał wyodrębniony i niezależny od wpływów POS I Okręg Młodzieży Skautowej Zagłębia Dąbrowskiego. Organizacja ta obejmowała istniejące, jak i powstające dopiero zagłębiowskie drużyny męskie oraz żeńskie. W miesiącach maj, czerwiec, wrzesień 1915 roku odbyły się trzy jednodniowe zbiórki całego okręgu. Wszystkie przeprowadzone po stronie austriackiej ponieważ na niemieckim terenie skauting był nadal tajny. Prowadził je osobiście sam komendant Kierzkowski. Odbiór w społeczeństwie skautowego ruchu był różny. Od przyjaznego, przez neutralny, aż po wrogi. Do tej ostatniej grupy zaliczały się głównie osoby będące nieprzychylnie nastawione do wszelkich objawów „polskości". W listopadzie 1915 roku okręg liczył 8 żeńskich i 10 męskich drużyn. Na wiosnę następnego roku stan jego liczebny zwiększył się do łącznej liczby 19 drużyn istniejących w takich miejscach jak: Dąbrowa Górnicza, Niemce, Grodziec, Saturn i Sosnowiec. Międzyczasie POS prowadził działania mające na celu ponowne scalenie organizacji. Aktywne działania rozwijające I OMSZ prowadzone przez Kierzkowskiego widoczne są w czerwcu i lipcu 1916 roku, kiedy to najpierw przeprowadzono kurs instruktorski dla szarż, a później zorganizowano dwie kolonie skautowe, w tym jedną żeńską w Cieszkowach prowadzoną przez dwie drużynowe: Ewę Tauzowską i Wiktorię Gładyszównę. Kierowały one stroną gospodarczą kolonii – praca na polu i w ogrodzie. Sprawozdania z dyżurów składały Kierzkowskiemu, który to osobiście prowadził musztrę i ćwiczenia. Komendantki układały i przeprowadzały gawędy, ćwiczenia spostrzegawczości, gry, zabawy oraz plany zajęć na zbiórkach. Warto też podkreślić iż niezwykle istotnym dla Kierzkowskiego czynnikiem warunkującym funkcjonowanie I Okręgu była jego samowystarczalność – drużyny miały utrzymywać się z własnej pracy. We wrześniu 1916 roku w wyniku porozumienia między Polską Organizacją Skautową i Młodzieżą Skautową Zagłębia doszło do ich połączenia.

Na początku 1916 roku POS utworzyła w Zagłębiu osobny okręg i rozpoczęła organizowanie drużyn. Komendantką Okręgu i organizatorką pracy żeńskiej była Ludmiła Wasilkowska. W lutym przynależała do niej jedna drużyna im. A. Chrzanowskiej – 4 zastępy, 23 skautki. Liczba ta wraz z upływem czasu stopniowo rosła. Względy polityczne bardzo utrudniały działalność. Niemal wykluczone było na przykład urządzanie zbiórek. W kwietniu zaczęto organizować drużyny w Dąbrowie Górniczej. Już w czerwcu okręg liczył 95 skautek. Ostatnim samodzielną decyzją X okręgu POS było utworzenie poczty skautowej żeńskiej, miejskiej oraz zamiejskiej. W wyniku połączenie okręgów żeńskich Polskiej Organizacji Skautowej z Młodzieżą Skautową Zagłębia ich komendantką została Ludmiła Wasilkowska a liczba osiągnęła poziom 313 dziewcząt.

Wkrótce po połączeniu obydwu skautowych organizacji utworzono w Zagłębiu po dwa okręgi męskie i żeńskie, których komendantkami zostały wspomniana już wcześniej Wasilkowska oraz Janina Szałachówna.

| *dok. str. 3 „Wspomnienie o Leokadii Dehnel"*

i do Warszawy. W połowie lat 50. ożenił się z Aliną Chrzanowską, z którą wspólnie wychowali dwie dziewczynki: Ewę – córkę żony z pierwszego małżeństwa i Joannę – wspólną córkę Górkiewiczów. Jerzy zmarł w Warszawie wieku 82 lat, w 2006 roku. Joanna ze swoimi już dorosłymi córkami Aleksandrą i Małgorzatą do dzisiaj mieszka w stolicy.

Bogdan Dehnel, zawodowy żołnierz jeszcze przed okupacją niemiecką zamieszkał w Zamościu. Zmarł w wieku 65 lat, w lutym 1963 roku. Jego jedyny syn Paweł przeżył 55 lat i pozostawił po sobie dwoje dzieci : Piotra i Joannę. Piotr ożenił się i zamieszkał w Zwierzyńcu, gdzie prowadził ośrodek wypoczynkowy oraz restaurację. W 2005 roku zginął w wypadku samochodowym mając zaledwie 41 lat. Osierocił 5 – letniego synka Gustawa. Joanna wyszła za mąż i obecnie mieszka w Szwajcarii razem z dwoma synkami Kubą i Kacperkiem.

W Czeladzi po Dehnelach pozostały jedynie miejsca upamiętniające ich patriotyzm i poświęcenie w walce o niepodległą Polskę. Obok wspomnianej już ulicy na Saturnie, w kościele parafialnym św. Stanisława zawisła ufundowana tablica pamięci czeladzkich harcerzy, którzy poświęcili życie za ojczyznę (w tym Leokadii Dehnel), z kolei na cmentarzu parafialnym przy ul. Nowopogońskiej, w miejscu pierwotnego pochówku, staraniem Muzeum Saturn został postawiony symboliczny grób – pomnik Piotra Pawła (w 80. rocznicę jego śmierci). I jeszcze jedno, chyba najważniejsze. Wśród mieszkańców miasta nad Brynicą do dzisiaj przetrwała pamięć i ciepłe wspomnienie o skromnym sztygarze, którego osobiście odwiedził Marszałek Piłsudski i nauczycielce, którą uczniowie kochali równie mocno jak ona ich.

■ Iwona Szaleniec

Utworzono tzw. Radę Okręgowych na której czele stanął Kazimierz Kierzkowski. Od października 1916 roku Komendę Okręgu oprócz Wasilkowskiej tworzyły: Ewa Tauzowska oraz Wanda Januszewiczówna. Drużynowe omawiały programy pracy i instrukcje na Radach Drużyny, dalej przekazywały je plutonowym, a te poszczególnym zastępom. Liczba członkiń Okręgu zwiększała się. W tym czasie szczególną uwagę poświęcono zwłaszcza wewnętrznemu życiu drużyn. Miało to na celu poprawienie ich samodzielnej pracy. Zorganizowana przy Komendzie Okręgu poczta skautowa znacznie ułatwiała drużynom przekazywanie instrukcji, rozkazów czy rozporządzeń. Korzystały z niej drużyny, plutony oraz zastępy. W celu dotarcia do starszego społeczeństwa urządzano zebrania rodziców. Nad pracą czuwały utworzone w tym celu patronaty. Członkowie patronatu mogli aktywnie uczestniczyć w życiu okręgu. Rozwija się także działalność wydawnicza oraz artystyczna. Z kolei 22 listopada z okazji poświęcenia wystawionego pomnika poległym Legionistom odbyła się wspólna wycieczka zagłębiowskich okręgów męskich i żeńskich pod Krzywopłoty.

Fot. ze zbiorów Muzeum Saturn.

Harcerze z 80. ZDH im. W. Łukasińskiego i harcerki z Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Królowej Jadwigi na wycieczce w Szczawnicy 1935.

W latach 1914-1916 w Zagłębiu Dąbrowskim funkcjonowało kilka żeńskich drużyn wśród nich m.in. II oraz III Drużyna Sosnowiecka. Skauting rozwijał się także chociażby na Zawierciu oraz Saturnie. Dnia 25 marca 1915 roku założony został na kopalni „Saturn" zastęp w liczbie 13 koleżanek, którym przewodziła Wanda Januszewiczówna. W zamyśle chodziło o zorganizowanie dziewcząt związanych ze sferą robotniczą. Dać im możliwość spotkań z innymi skautkami, które to mogły stanowić wzór do naśladowania. Skauting miał być „dźwignią" ich stanu fizycznego, moralnego i umysłowego. Umożliwić dalszy rozwój dziewczętom, które nierzadko edukację kończyły na czwartym lub piątym oddziale szkoły ludowej. Problematycznym stało się w tym wypadku brak szarż przy dość licznym zainteresowaniu członkostwem. Już w kwietniu pluton ten został przyłączony do I Okręgu Młodzieży Skautowej Zagłębia, jako zaczątek powstającej drużyny. W maju powstały oddziały w Czeladzi i Grodźcu, a na początku czerwca w Milowicach i Piaskach. W lipcu odbyła się w obecności komendanta i gości, zbiórka drużyn męskiej i żeńskiej. Każdą z drużyn podzielono na dwie po czym wszystkie cztery połączono w jedno Saturnowskie Ognisko. Drużynową mianowana została Wanda Januszewiczówna. 30 lipca praca skautowa została zakazana przez Niemców. Negatywnie do zgrupowań nastawione było również okoliczne społeczeństwo ze względu na ich styczność z Legionami. Próby założenia patronatu spełzły na niczym. Niebawem Rada Ogniskowa zdecydowała się zawiesić pracę, która została ograniczona do paru tajnych zastępów. Z Drużyny Saturnowskiej utworzono jeden zastęp i koło zabawowe dla młodszych dziewcząt. Ponowny wzrost nastąpił już w październiku, kiedy to Drużyna liczyła około pięćdziesiąt dziewcząt. W maju 1916 roku trwał swobodny rozwój, który nie był już wstrzymywany przez władzę. Oprócz pracy skautowej dziewczęta uczyły się tu także o ojczyźnie i obowiązkach względem niej. Na początku tego miesiąca został przyłączony do Drużyny pluton sosnowiecki. W końcówce lipca doszło do zatargów z policją na tle narodowościowym. W początku sierpnia uczczono rocznicę wkroczenia do Królestwa Polskiego Legionów, a 3 września zorganizowano wieczór skautowy. Społeczeństwo zaczęło także przychylniej patrzeć na saturnowską drużynę. W dniu 30 września 1916 roku I Okręg Młodzieży Skautowej Zagłębia przyłączył się do Polskiej Organizacji Skautowej, a drużynę z „Saturna" przyłączono do X okręgu tej organizacji.

W latach 1914-1916 kiedy to przez będące pod zaborami ziemie Zagłębia Dąbrowskiego przetaczał się jedna z największych wojen w historii świata, w regionie wzorem innych Polskich miejsc zaczęły formować się patriotyczne organizacje wyczuwające okazję do odrodzenia polskości. Wśród nich rozwijał się także młodzieżowy ruch skautowy – zalążek późniejszego Harcerstwa Polskiego. Swój znaczny w nim udział miały młode kobiety, które wypełniały swój patriotyczny obowiązek, pracą na rzecz Polski. Powyższy artykuł to tylko niewielki wycinek tej wspaniałej historii, która stanowiła i wciąż może stanowić wzór patriotyzmu dla kolejnych pokoleń Polek i Polaków.

■ Adam Stachera

Źródło: *Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego, cz. II Służba wojenna I*, opr. E. Grodecka, Warszawa 1938, s. 45-65.

Akcje represyjne w Prowincji Górnośląskiej w lutym i sierpniu 1943 roku

W 2023 r. mijają 80. rocznice dwóch dużych niemieckich akcji represyjnych w Prowincji Górnośląskiej – z lutego i sierpnia 1943 r.

Pierwsza z nich została wymierzona w polskie podziemie niepodległościowe (Armia Krajowa, Związek Orła Białego, PPS-WRN) oraz komunistyczne. Przeprowadzono ją w nocy z 11 na 12 lutego 1943 r. i objęła swym zasięgiem większą cześć Prowincji Górnośląskiej (powiaty chorzowski, cieszyński, będziński, bielski, bytomsko-tarnogórski, katowicki, olkuski, pszczyński, rybnicki, sosnowiecki, żywiecki). Represje uderzyły w całe rodziny zaangażowane w antyniemiecką działalność konspiracyjną, głównie z Będzina, Bielska, Dąbrowy Górniczej, Pszczyny, Rybnika, Sosnowca i Żywca. Wśród aresztowanych przeważali górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego. W Czeladzi aresztowania objęły wówczas konspiratorów z Gwardii Ludowej PPS-WRN i Związku Orła Białego.

Z powodu epidemii tyfusu, jaka wybuchła w więzieniu policyjnym w Mysłowicach, ofiary tej akcji represyjnej nie skierowano do tego więzienia. 12 lutego 1943 r. przywieziono wszystkich aresztowanych samochodami policyjnymi do obozu macierzystego KL Auschwitz i umieszczono ich na piętrze bloku 2a, który oddano do dyspozycji więzienia policyjnego w Mysłowicach i gestapo. Ogółem w dwóch oddzielnych salach umieszczono około 200 kobiet i 600 mężczyzn. Codziennie grupy około 30-40 aresztowanych były przesłuchiwane w pomieszczeniach wydziału politycznego przez funkcjonariuszy placówek gestapo właściwych dla ich miejsc zamieszkania. Po kilku tygodniach śledztwa część aresztowanych osób rozstrzelano pod Ścianą Śmierci (co najmniej 112), a część osadzono jako więźniów w KL Auschwitz (co najmniej 336 osób – 240 mężczyzn i 96 kobiet).

Dzieci aresztowane podczas akcji lutowej – pod odebraniu ich matkom – początkowo osadzono w tzw. Polenlagrach, ale po pewnym czasie część z nich zwolniono. Tak było m.in. w wypadku dzieci więźniarki Heleny Włodarskiej (nr obozowy 37625), które wywieziono do Polenlagrów *Markt Beneschau* (Benešov u Hlučína, obecnie Dolní Benešov) na Śląsku Opawskim i *Katscher* (Kietrz) na Opolszczyźnie. 11-letni Zdzisław Włodarski musiał pracować w niemieckim gospodarstwie rolnym, a 16-letni Witold w prywatnej kuźni i warsztacie ślusarskim. Dzięki staraniom rodziny zostali oni zwolnieni w kwietniu 1944 r. i przekazani do krewnych mieszkających na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w części byłego powiatu olkuskiego. To była zasadnicza różnica pomiędzy akcją lutową a sierpniową, gdzie zwolnienia dzieci osadzonych w Polenlagrach będą nieliczne.

Druga operacja represyjna (tzw. akcja „Oderberg") miała miejsce dokładnie pół roku później i została wymierzona głównie w polskie podziemie lewicowe (zarówno niepodległościowe, czyli PPS-WRN, jak i komunistyczne, czyli PPR), a w mniejszym stopniu w Związek Orła Białego. Miała też mniejszy zasięg. Przeprowadzono ją w nocy z 11 na 12 sierpnia 1943 r. w kilkunastu miejscowościach powiatów będzińskiego i sosnowieckiego (w okresie II RP wchodzących w skład województwa kieleckiego) oraz chrzanowskiego (w okresie II RP należącego do województwa krakowskiego). Aresztowania objęły około 750 Polaków, w tym całe rodziny łącznie z małymi dziećmi.

Osoby dorosłe trafiły do obozów koncentracyjnych – głównie KL Auschwitz (jako więźniowie obozu oraz więźniowie policyjni). Dzieci – pod odebraniu ich matkom w więzieniu policyjnym w Mysłowicach – skierowano natomiast do Polenlagrów, skąd w sierpniu 1944 r. wysłano je obozu karnego w Potulicach koło Bydgoszczy.

Jako policyjne operacje represyjne akcje lutowa i sierpniowa nie była niczym wyjątkowym w realiach okupowanej Polski. W 1943 r. okupant niemiecki przeprowadził cały szereg różnych akcji represyjnych i odwetowych zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej. Najbardziej znaną z nich – która urosła do rangi symbolu hitlerowskiego okrucieństwa – była barbarzyńska pacyfikacja Michniowa na Kielecczyźnie (12-13 lipca 1943 r.). Niedługo przed akcją sierpniową – a więc w czasie, kiedy przygotowywano już uderzenie przeciwko podziemiu polskiemu na terenie należącej do Rzeszy części przedwojennego powiatu chrzanowskiego – w tej części powiatu chrzanowskiego, która w 1939 r. została włączona do Generalnego Gubernatorstwa przeprowadzono operację przeciw Armii Krajowej, Batalionom Chłopskim i Narodowej Organizacji Wojskowej. W jej rezultacie doszło do pacyfikacji Radwanowic koło Rudawy w dniach 20-21 lipca 1943 r.

Aresztowania w ramach akcji lutowej i sierpniowej przeprowadzano niezwykle brutalnie. Towarzyszyły im bicie, w tym kobiet i dzieci, niszczenie sprzętów domowych, grabież mienia osób aresztowanych, wiązanie drutem ofiar oraz rozstrzeliwanie osób, które z jakichkolwiek przyczyn zdenerwowały gestapowców lub próbowały stawiać opór.

W samej Czeladzi aresztowano podczas akcji „Ode-

rberg” (sierpień 1943 r.) ponad 70 rodzin. W powiecie chrzanowskim aresztowano wtedy 196 osób, a na miejscu rozstrzelano 7. Wszystkich aresztowanych – po krótkiej koncentracji w lokalnych aresztach policyjnych – przewieziono do więzienia policyjnego w Mysłowicach. Tam w bardzo brutalny sposób rozdzielono matki od dzieci (wcześniej rozdzielono już mężczyzn od kobiet i dzieci). Tylko niektóre kobiety poddano przesłuchaniom. Większość kobiet deportowano do KL Auschwitz (obozu kobiecego w Birkenau) niedługo po aresztowaniu, bo 13 i 14 sierpnia 1943 r. Trafiły tam w dwóch transportach zbiorowych, którymi deportowano do obozu łącznie 291 więźniarek, w tym także osoby aresztowane w innych częściach ziem wcielonych do Rzeszy.

Wszyscy mężczyźni pozostali natomiast w więzieniu w Mysłowicach, gdzie poddano ich śledztwu połączonemu z okrutnymi torturami. W niektórych przypadkach śledztwo trwało nawet około trzech miesięcy. Część z tych, którzy przeżyli śledztwo została wysłana do KL Auschwitz w różnych transportach zbiorowych. Deportowano ich też do innych obozów koncentracyjnych: KL Gross-Rosen, KL Lublin (Majdanek), KL Mauthausen i KL Ravensbrück. W większości jednak trafili do KL Auschwitz jako tzw. więźniowie policyjni, którzy nie byli przeznaczeni do rejestracji w obozie, ale po parodii rozprawy przez przed policyjnym sądem doraźnym gestapo dla rejencji katowickiej i opolskiej zostali rozstrzelani pod Ścianą Śmierci w egzekucjach z 22 października i 29 listopada 1943 r. oraz zamordowani w krematorium IV w Birkenau 29 lutego 1944 r. Posiedzeniami policyjnego sądu doraźnego, który wydał na nich wyroki śmierci, kierował SS-Obersturmbannführer Johannes Thümmler (1906-2002) – szef katowickiej placówki gestapo, który nigdy nie odpowiedział za popełnione zbrodnie mimo podejmowanych prób postawienia go przed sądem.

Ogółem liczba Polaków skierowanych do KL Auschwitz w ramach akcji „Oderberg” (jako więźniów obozu lub więźniów policyjnych) mieści się prawdopodobnie w przedziale 300-400 osób. Większość z nich zginęła w obozie.

Podczas akcji „Oderberg” aresztowano co najmniej 213 dzieci. Po odebraniu matkom w więzieniu w Mysłowicach umieszczono je w tzw. Polenlagrze nr 82 w Pogrzebieniu (*Pogrzebin*) koło Raciborza na terenie rejencji opolskiej. Następnie, pod koniec września 1943 r., większość z nich została podzielona na grupy i skierowana do innych Polenlagrów znajdujących się na terenie Prowincji Górnośląskiej. Były to następujące obozy: nr 83 w Benešovie u Hlučína (*Markt Beneschau*) i nr 32 w Bohuminie (*Oderberg*) na Śląsku Czeskim, nr 92 w Kietrzu (*Katscher*) w powiecie głubczyckim, nr 168 w Gorzycach (*Gross Gorschütz*) i nr 169 w Gorzyczkach (*Klein Gorschütz*) w powiecie raciborskim na terenie rejencji opolskiej oraz nr 56 w Lyskach koło Rybnika (*Lissek*), nr 97 w Rybniku (*Rybnik*) i nr 95 w Żorach (*Sohrau*) w powiecie rybnickim na terenie rejencji katowickiej. Niektóre z uwięzionych dzieci miały mniej niż 2 lata. Najmłodsza była 3-miesięczna Barbara Starczewska, a Ewa Wszędobyl urodziła się po aresztowaniu, w obozie w Pogrzebieniu. Część dzieci osadzonych w Polenlagrach zmarła, nieliczne zwolniono, inne zaginęły po wywiezieniu w głąb Niemiec.

Ich wędrówka po Polenlagrach trwała prawie rok. W połowie 1944 r. 139 dzieci zgromadzono w obozie w Żorach pod Rybnikiem, a stamtąd przewieziono je do obozu w Bohuminie, skąd trafiły do Potulic. Transporty tych dzieci przybyły do Potulic | C.d. na str. 8 >

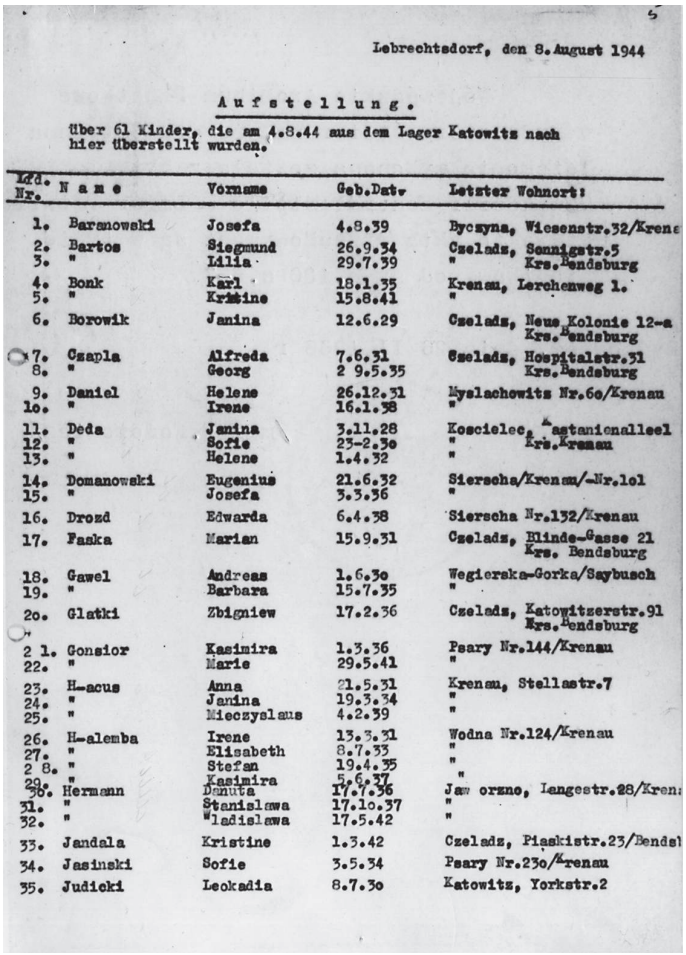

Lebrechtsdorf, den 8. August 1944

Aufstellung.

über 61 Kinder, die am 4.8.44 aus dem Lager Katowitz nach hier überstellt wurden.

Lfd. Nr.	Name	Vorname	Geb.Dat.	Letzter Wohnort:
1.	Baranowski	Josefa	4.8.39	Bycszyna, Wiesenstr.32/Krena
2.	Bartos	Siegmund	26.9.34	Czeladz, Sonnigstr.5
3.	"	Lilia	29.7.39	" Krs.Bendsburg
4.	Bonk	Karl	18.1.35	Krenau, Lerchenweg 1.
5.	"	Kristine	15.8.41	"
6.	Borowik	Janina	12.6.29	Czeladz, Neue Kolonie 12-a Krs.Bendsburg
7.	Czapla	Alfreda	7.6.31	Czeladz, Hospitalstr.31
8.	"	Georg	2 9.5.35	" Krs.Bendsburg
9.	Daniel	Helene	26.12.31	Myslachowitz Nr.6o/Krenau
10.	"	Irene	16.1.38	"
11.	Deda	Janina	3.11.28	Koscielec, Kastanienallee1
12.	"	Sofie	23-2.3o	" Krs.Krenau
13.	"	Helene	1.4.32	"
14.	Domanowski	Eugenius	21.6.32	Siersche/Krenau/-Nr.1o1
15.	"	Josefa	3.3.36	"
16.	Drozd	Edwarda	6.4.38	Siersche Nr.132/Krenau
17.	Faska	Marian	15.9.31	Czeladz, Blinde-Gasse 21 Krs. Bendsburg
18.	Gawel	Andreas	1.6.3o	Wegierska-Gorka/Saybusch
19.	"	Barbara	15.7.35	"
2o.	Glatki	Zbigniew	17.2.36	Czeladz, Katowitzerstr.91 Krs.Bendsburg
21.	Gonsior	Kasimira	1.3.36	Psary Nr.144/Krenau
22.	"	Marie	29.5.41	"
23.	H-acus	Anna	21.5.31	Krenau, Stellastr.7
24.	"	Janina	19.3.34	"
25.	"	Mieczyslaus	4.2.39	"
26.	H-alemba	Irene	13.3.31	Wodna Nr.124/Krenau
27.	"	Elisabeth	8.7.33	"
28.	"	Stefan	19.4.35	"
29.	"	Kasimira	5.6.37	"
3o.	Hermann	Danuta	17.7.36	Jaworzno, Langestr.28/Krena
31.	"	Stanislawa	17.1o.37	"
32.	"	Wladislawa	17.5.42	"
33.	Jandala	Kristine	1.3.42	Czeladz, Piaskistr.23/Bendsb
34.	Jasinski	Sofie	3.5.34	Psary Nr.23o/Krenau
35.	Judicki	Leokadia	8.7.3o	Katowitz, Yorkstr.2

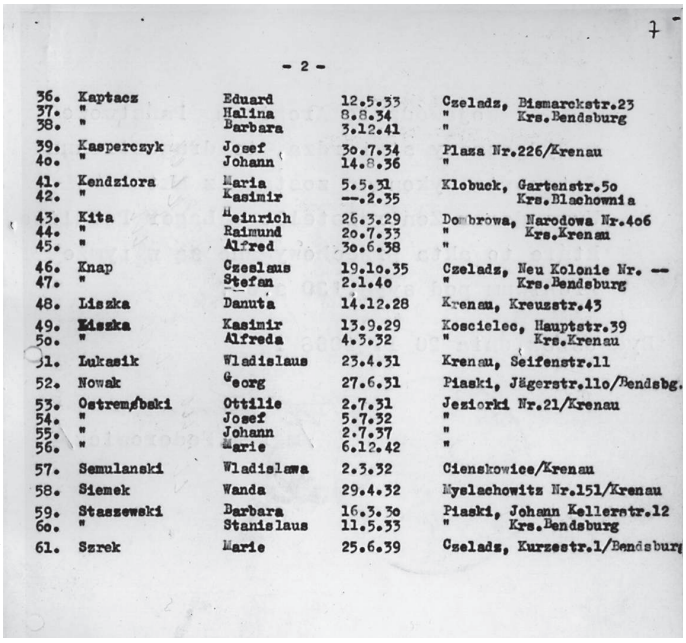

- 2 -

36.	Kaptacz	Eduard	12.5.33	Czeladz, Bismarckstr.23
37.	"	Halina	8.8.34	" Krs.Bendsburg
38.	"	Barbara	3.12.41	"
39.	Kasperczyk	Josef	3o.7.34	Plaza Nr.226/Krenau
4o.	"	Johann	14.8.36	"
41.	Kendziora	Maria	5.5.31	Klobuck, Gartenstr.5o
42.	"	Kasimir	--.2.35	Krs.Blachownia
43.	Kita	Heinrich	26.3.29	Dombrowa, Narodowa Nr.4o6
44.	"	Raimund	2o.7.33	" Krs.Krenau
45.	"	Alfred	3o.6.38	"
46.	Knap	Czeslaus	19.1o.35	Czeladz, Neu Kolonie Nr. --
47.	"	Stefan	2.1.4o	" Krs.Bendsburg
48.	Liszka	Danuta	14.12.28	Krenau, Kreuzstr.43
49.	Liszka	Kasimir	13.9.29	Koscielec, Hauptstr.39
5o.	"	Alfreda	4.3.32	" Krs.Krenau
51.	Lukasik	Wladislaus	23.4.31	Krenau, Seifenstr.11
52.	Nowak	Georg	27.6.31	Piaski, Jägerstr.11o/Bendsbg.
53.	Ostrem/bski	Ottilie	2.7.31	Jeziorki Nr.21/Krenau
54.	"	Josef	5.7.32	"
55.	"	Johann	2.7.37	"
56.	"	Marie	6.12.42	"
57.	Semulanski	Wladislawa	2.3.32	Cienskowice/Krenau
58.	Siemek	Wanda	29.4.32	Myslachowitz Nr.151/Krenau
59.	Staszewski	Barbara	16.3.3o	Piaski, Johann Kellerstr.12
6o.	"	Stanislaus	11.5.33	" Krs.Bendsburg
61.	Szrek	Marie	25.6.39	Czeladz, Kurzestr.1/Bendsburg

Archiwum cyfrowe Muzeum Saturn.

Lista przewozowa dzieci do obozu w Potulicach.

| dok. str. 7 „Akcje represyjne...”

8 i 11 sierpnia 1944 roku. Pierwszy z nich, liczący 61 dzieci, wyekspediowano 4 sierpnia 1944 roku z – jak napisano w nagłówku listy transportowej – „obozu w Katowicach”, co w świetle relacji np. rodzeństwa Kaptaczów jest zapewne pomyłką. Drugi transport, którym przywieziono 78 dzieci, wyekspediowano 9 sierpnia 1944 r. z Polenlagru nr 95 w Żorach.

Pobyt w Polenlagrach, a szczególnie w obozie karnym w Potulicach był dla niejednokrotnie bardzo małych więźniów straszliwą udręką. Dzieci powyżej dwunastego roku życia były kierowane do ciężkiej pracy fizycznej w niemieckich gospodarstwach rolnych. Młodsze, powyżej sześciu lat, musiały brać udział w pracach porządkowych wewnątrz obozu, ponadto zbierały gałęzie, chrust i pokrzywy do obozowej kuchni. Za najmniejsze przewinienia były surowo karane, w tym m.in. pozbawianiem posiłku, biciem i pobytem w karcerze oraz różnorodnymi szykanami. W obozie w Potulicach najbardziej cierpiały z powodu dwóch często stosowanych kar – wtrącenia, nawet na kilka dni, do karceru (ciemnicy) oraz podtapiania w basenie przeciwpożarowym. Kary te przeważnie dotykały starszych chłopców. Bez względu na porę roku dzieci musiały uczestniczyć w uciążliwych apelach, stojąc po kilka godzin w bieliźnie, często bez butów.

Obóz w Potulicach został wyzwolony przez Armię Czerwoną 21 stycznia 1945 r. Po wyzwoleniu czterej mieszkańcy Czeladzi: Wiktor Parka, Jan Polak, Teofil Kowalik i Władysław Bazior uzyskali pełnomocnictwo od wicewojewody śląsko-dąbrowskiego Jerzego Ziętka oraz zezwolenie komendantury sowieckiej na wyjazd do Potulic. Początkowo zamierzali zabrać stamtąd tylko swoje dzieci. Jednakże na skutek próśb pozostałych dzieci zorganizowali oni dwa transporty, którymi przywieźli z Potulic do Zagłębia Dąbrowskiego 157 dzieci polskich – nie tylko te aresztowane podczas akcji „Oderberg”. Zdecydowana większość z nich była sierotami. Przybycie do Czeladzi pierwszego transportu 54 wyzwolonych dzieci miało miejsce 19 lutego 1945 r.

Specyfiką akcji represyjnych z lutego i sierpnia 1943 r. było objęcie aresztowaniami całych rodzin. Miały one zatem charakter eksterminacyjny. Pod pojęciem eksterminacji rozumiemy bowiem nie tylko zabójstwa bezpośrednie, ale także deportacje do obozów koncentracyjnych. Nazistowska procedura nie przewidywała bowiem (poza pojedynczymi wyjątkami) możliwości zwolnienia polskiego więźnia politycznego z obozu koncentracyjnego. Kluczową rolę w działaniach eksterminacyjnych odegrał KL Auschwitz, gdzie miejsce swojej męczeńskiej śmierci znalazła większość osób dorosłych objętych akcjami lutową i sierpniową. Nie do końca jasne są zamiary hitlerowców wobec dzieci aresztowanych w sierpniu 1943 r. Przypuszczalnie planowano germanizację przynajmniej części z nich, o czym świadczyć może ich skoncentrowanie w Potulicach oraz przeprowadzane na nich badania rasowe.

Terror hitlerowski miał na celu nie tylko zwalczanie polskiego podziemia, ale przede wszystkim zniszczenie narodu polskiego. W pierwszej kolejności jego najbardziej świadomej narodowo i politycznie części, zdolnej do stawienia oporu. Przykładem takich działań były obie akcje represyjne w Prowincji Górnośląskiej z lutego i sierpnia 1943 r.

■ Bohdan Piętka
Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

Najpierw były aresztowania całych rodzin przeprowadzane w ramach akcji „Oderberg” w nocy z 11 na 12 sierpnia 1943 r., potem dramatyczne odłączenie dzieci od matek, a następnie ich tułaczka przez obozy przejściowe tzw. Polenlagry m.in. w Pogrzebieniu, Kietrzu, Gorzycach, Gorzyczkach, Bohuminie, Beneszowie, Lyskach, Żorach, Rybniku i wreszcie końcowy obóz w Potulicach, do którego najmłodsi trafili w sierpniu 1944 roku.

Do Czeladzi mali więźniowie powrócili 19 lutego 1945 r. dzięki ogromnej determinacji Jana Polaka, Wiktora Parki, Teofila Kowalika i Władysława Baziora, którzy uzyskali odpowiednie pełnomocnictwo od wicewojewody śląsko-dąbrowskiego Jerzego Ziętka oraz zezwolenie komendantury radzieckiej. Ale radość z powrotu nie dla wszystkich była pełna, ponieważ nie było jej z kim dzielić. Dla sierot ówczesne władze miejskie zorganizowały więc sierociniec

Pośród osób uczestniczących w czeladzkich uroczystościach potulickich: byłych więźniów, oficjeli, przedstawicieli instytucji i organizacji, uwagę przyciągał stojący nieco z boku młody człowiek, w granatowym płaszczu, szczupły z ciemną, krótko ostrzyżoną fryzurą. Bardziej jeszcze chłopak niż mężczyzna, w rękach oprócz biało czerwonej wiązanki trzymał zdjęcie oprawione w ramkę. To już po raz drugi w rocznicę powrotu dzieci z niemieckiego obozu w Potulicach, do Czeladzi przyjechał Sebastian Piskozub, pochodzący z Myślachowic oddalonych o kilkanaście kilometrów od Jaworzna. Alicja Rejdych, babcia tego młodego człowieka, w dzieciństwie była więźniem obozu w Potulicach. Aresztowana została w akcji Oderberg 12 sierpnia 1943 roku, w dzień swoich 6 urodzin, razem z młodszym braciszkiem, zaledwie 13 miesięcznym Jasiem. Sebastian nie miał okazji poznać swojej Babci, zmarła przed jego narodzinami. Nie znał również wojennych losów Alicji i Janka, ponieważ w rodzinie nie rozmawiało się o traumatycznych przeżyciach rodzeństwa. Milczał również w tym temacie żyjący do dzisiaj Jan Rejdych, brat Babci.

Zaledwie 2 lata temu, do rąk Sebastiana trafiły razem z archiwalnymi zdjęciami, stare wycinki prasowe, z których dowiedział się o aresztowaniach mieszkańców jego miejscowości w 1943 roku, zatrzymanych dzieciach i obozie w Potulicach. W jednym z artykułów wśród wymienionych dziecięcych więź-

78. rocznica powrotu Dzieci Potulic

Zdjęcia: Mateusz Załęski

w byłej willi dyrektora kopalni „Saturn" obecnie będącej siedzibą czeladzkiego Muzeum.

Jak co roku żyjący uczestnicy tych dramatycznych wydarzeń, którym historia nadała miano Dzieci Potulic spotkali się na rocznicowych uroczystościach organizowanych pod obeliskiem Pamięci Dzieci Potulic. W tegorocznym spotkaniu w dniu 20 lutego udział wzięli ponadto:

Jan Powałka przewodniczący Rady Powiatu Będzińskiego, Zbigniew Szaleniec burmistrz Czeladzi, Beata Zawiła wiceburmistrz do spraw społecznych, Dominik Penar wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, radny Łukasz Wesołowski, major drużyn strzeleckich Stanisław Piasecki wiceprezes Śląskiego Zarządu ZKRPiBWP, generał drużyn strzeleckich Zdzisław Bednarek wiceprezes Śląskiego Zarządu ZKRPiBWP, Józefa Posch-Kotyrba prezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Stefania Kozioł prezes honorowy Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem „Pamięć o KL Auschwitz-Birkenau", Bohdan Piętka pracownik naukowy Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, członkowie czeladzkiego Koła Miejskiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych na czele z prezesem Ryszardem Gwiazdą, przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi oraz Harcerskiego Kręgu Seniora, młodzież klasy mundurowej, uczniowie kl. VIII a SP nr 1 wraz z opiekunami, mieszkańcy Czeladzi. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli kadeci z klasy mundurowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Czeladzi. Poczet sztandarowy wystawiły: miasto Czeladź oraz Śląski Zarząd Wojewódzki ZKRPiBWP w Katowicach.

Po odegraniu hymnu głos zabrała dyrektor Muzeum Saturn Iwona Szaleniec przybliżając zgromadzonym tragiczne losy Dzieci Potulic. Na zakończenie złożono kwiaty i zapalono znicze.

Dalsza część uroczystości przebiegała w muzealnych wnętrzach, a jej kulminację stanowił wykład Bohdana Piętki, który przedstawił genezę, przebieg oraz skutki dwóch niemieckich akcji represyjnych przeprowadzonych w Prowincji Górnośląskiej w lutym i sierpniu 1943 r. Nie zabrakło również życzliwych rozmów burmistrza miasta ze świadkami historii.

■ Anna Binek-Zajda

niów obozu w Potulicach, odnalazł imię i nazwisko Babci oraz jej brata. O pomyłce czy przypadkowej zbieżności personaliów nie mogło być mowy. Te szczątkowe informacje tak bardzo zaciekawiły Sebastiana, że postanowił na własną rękę zgłębić temat. Potraktował je jako znak by dowiedzieć się więcej i lepiej poznać babcię – kobietę nieżyjącą od ponad 30 lat, którą wszyscy pamiętają i wspominają jako dobrą, ciepłą i uczynną, po śmierci trauma w rodzinie obecna jest do dzisiaj. Człowiek żyje tak długo, jak długo żyje pamięć o nim – kierując się tą maksymą Sebastian wziął na swoje barki zadanie przywrócenia pełnej pamięci o Alicji Rejdych. Zaczął czytać artykuły dostępne w internecie, rozmawiał z sąsiadami i znajomymi, członkami bliższej i dalszej rodziny. Po raz pierwszy usłyszał o akcji Oderberg i masowych aresztowaniach w jego miejscowości i całym powiecie chrzanowskim w latach 1942 i 1943. Na stronach internetowych na jednym z czołowych miejsc pojawiła się Czeladź i Muzeum Saturn, które od kilkunastu już lat jest głównym współorganizatorem corocznych uroczystości miejskich upamiętniających powrót dzieci z obozu w Potulicach 19 lutego 1945 roku. W najbliższą lutową rocznicę Sebastian wziął urlop i przyjechał do Czeladzi. W Muzeum pojawił się nieco spóźniony, z bukietem kwiatów, wyraźnie poruszony wizytą. Dopytywał o szczegóły wydarzeń, archiwalne dokumenty, publikacje, które mogłyby poszerzyć już pozyskaną wiedzę o akcji Oderberg, potulickim obozie i Babci Alicji. Z Saturna wyjechał bogatszy o wykazy osób z pierwszego polenlagru, listy przewozowe dzieci, wydawnictwa i wspomnienia innych małych więźniów. W bieżącym roku pojawił się w Czeladzi po raz kolejny, tym razem nie tylko z kwiatami, ale także oprawionym w ramkę zdjęciem Babci, mając nadzieję na spotkanie z panią Haliną Skalbmierską, najprawdopodobniej ostatnią osobą, która może pamiętać Alicję Rejdych z okresu pobytu w Potulicach. Pani Halina z sosnowieckiego Jęzora, dzisiaj już mocno wiekowa osoba z wciąż doskonałą pamięcią, niestety ze względu na dolegliwości, samodzielnie nie opuszcza domu. Porusza się na wózku inwalidzkim zawsze w towarzystwie opiekuna. Mimo wcześniejszej zapowiedzi przyjazdu do Czeladzi, Pani Skalbmierska nie dotarła na uroczystości potulickie z powodu złego samopoczucia. Sebastian Piskozub wciąż liczy na spotkanie z panią Haliną, która w czasie wojny była kilkunastoletnią dziewczyną, rozumiejącą i zapamiętującą więcej niż młodsze dzieci. Razem z Sebastianem wciąż mamy nadzieję na jego kontakt, choćby telefoniczny z panią Haliną. Kibicujemy temu młodemu człowiekowi, podziwiając jego determinację, rzadko spotykane zaangażowanie w tropienie historii własnej rodziny sprzed 80 lat.

Pomóżcie mi odnaleźć ślady Babci!

■ Iwona Szaleniec

Nareszcie na

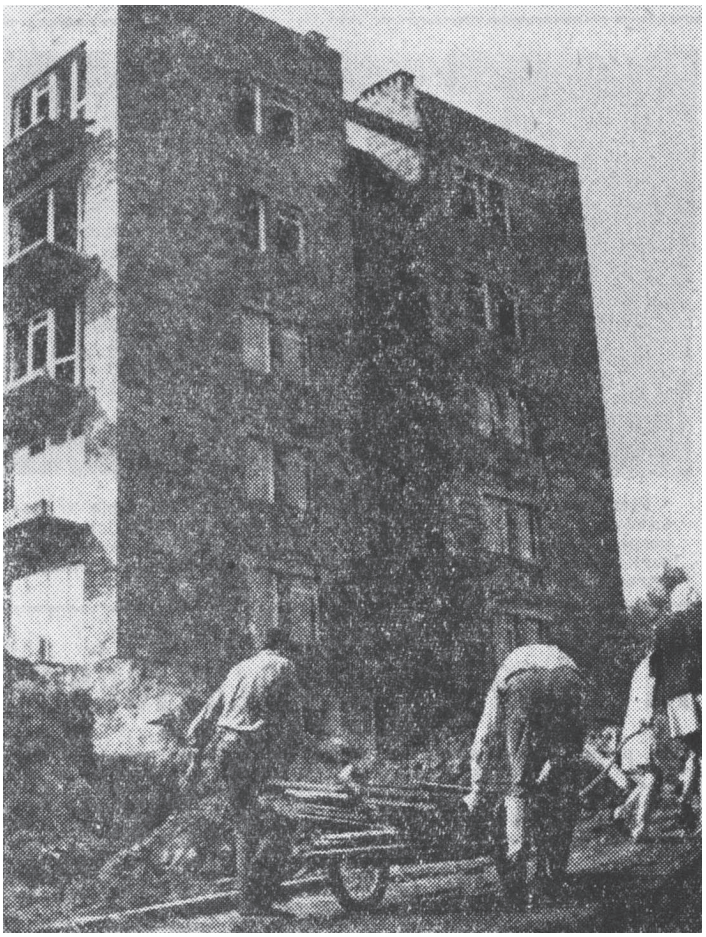

Budowa budynku mieszkalnego przy ul. Łachwy (obecnie ul. Zwycięstwa).

Skutkiem intensywnych procesów industrializacji zapoczątkowanych w Czeladzi w II połowie XIX pojawiły się osiedla patronackie wznoszone z woli zarządu towarzystw górniczych celem związania robotników z przedsiębiorstwem. Zasadniczo samowystarczalne w zakresie infrastruktury usługowej funkcjonowały w dość specyficznej symbiotycznej relacji przestrzennej z miejscem pracy zamieszkujących je lokatorów. W okresie po II wojnie światowej w czeladzką tkankę mieszkaniową silnie wpisał się drugi typ zabudowy miejskiej o charakterze przemysłowym w postaci osiedla z wielkiej płyty.

Palące potrzeby w przedmiocie zapewnienia własnego dachu nad głową rodzinom pracowników KWK „Czeladź" próbowano zaspokajać realizując rozmaite programy wspierające rozwój budownictwa mieszkalnego. W październiku 1971 r. opracowano projekt budowy systemem gospodarczym trzech bloków na osiedlu Łachwy w Czeladzi-Piaskach. W czerwcu 1972 r. w Zarządzie Zakładowym Związku Młodzieży Socjalistycznej KWK „Czeladź" zawarte zostały umowy pomiędzy trzydziestoma młodymi górnikami pragnącymi własnego „M" a dyrekcją kopalni występującą jako inwestor. Nad budową patronat objęła organizacja młodzieżowa. Niestety nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. Według bowiem harmonogramu odpracowujący swój wkład na budowie młodzi górnicy mieli otrzymać klucze do wymarzonych M-3 i M-4 już we wrześniu 1973 r., podczas gdy uroczyście je wręczono dopiero 23 sierpnia 1974 r., wtedy bowiem oddano do użytku pierwszy blok oznaczony numerem 12. Jaka była przyczyna takiego stanu rzeczy?

Sprawy wykonawcze powierzono Zakładowi Remontowo-Budowlanemu Przemysłu Węglowego w Zagórzu. Budowa ruszyła 12 czerwca 1972 r. z trzymiesięcznym opóźnieniem. Niemal od samego początku pojawiały się trudności natury organizacyjnej potęgowane przez niekorzystną atmosferę panującą między młodzieżą a fachowcami, którym miała pomagać. Niedostateczny park maszynowy pozostający w dyspozycji ZRB, częste braki materiału, awarie sprzętu, jak również ustępujący zapał młodych ludzi spowodowały, iż realizowana akcja „Budujemy własny dom" straciła pierwotny impet. Wobec występujących braków personalnych ZZ ZMS podjął uchwałę o treści „ Kto nie podejmie pracy na budowie i do końca roku nie przepracuje 500 godzin ten zostanie skreślony z listy przyszłych mieszkańców", która w rezultacie poprawiła frekwencję. W kwietniu 1973 r. na miesiąc przed założonym terminem pierwszy blok stanął pod dachem. Przyszła zatem kolej na instalacje. Zlecenie na wykonanie robót instalacyjnych centralnego ogrzewania i wodociągowo-kanalizacyjnych przyjęło Katowickie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych Budownictwa Miejskiego, lecz w ostatniej chwili z niewiadomych przyczyn odmówiło wykonawstwa. Prowadzone pertraktacje połączone z obietnicą przekazania dwóch mieszkań bezpośrednio na rzecz pracowników katowickiej firmy nie przyniosły oczekiwanego przełomu. W dużej mierze zaważył na tym aspekt natury prawnej, ponieważ zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów nr 120 wykonawstwo powinno być zlecane resortowym przedsiębiorstwom budowlanym. Szkopuł w tym, że tego rodzaju zakładów w górnictwie nie było za wiele. Poza tym należące do tego sektora Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Przemysłu Węglowego w Katowicach również odmówiło wykonawstwa. Kłopoty pojawiły się też w zakresie montażu instalacji elektrycznych. Początkowo dyspozycja zyskała akceptację ze strony Elektro-Remontowej Budowlanej Spółdzielni Pracy im. 1 Maja w Będzinie, która jednakże w niedługim czasie wycofała się uzasadniając ten fakt brakiem materiałów. By ratować budowę prace wykonywali elektrycy z Oddziału Budownictwa Mieszkaniowego dawnej KWK „Milowice". Posuwały się one bardzo wolno, gdyż kopalniani fachowcy roboty urzeczywistniali od przypadku do przypadku, w chwilach przestoju z powodu ogromnej ilości wcześniej przyjętych planowych prac montażowych. Nieoczekiwanie w marcu 1974 r. Katowickie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych Budownictwa Miejskiego podjęło się realizacji układów przewodów doprowadzających do pomieszczeń ciepło, wodę bieżącą i odprowadzających ścieki w niespełna dwa miesiące. Niemałą rolę odegrał również chaos kadrowy stanowiący pokłosie reorganizacji działów kopalni przeprowadzonej w związku z połączeniem KWK „Czeladź" i KWK „Milowice" w jeden zakład górniczy KWK „Milowice-Czeladź" funkcjonujący od dnia 1 stycznia 1973 r. Na dodatek zmianie uległ także skład osobowy Zarządu Zakładowego ZMS.

W obliczu wciąż niezaspokojonych dużych potrzeb mieszkaniowych załogi KWK „Milowi-

swoim

ce-Czeladź" od 1975 r. zakład przygotowywał się też do realizacji budowy nowoczesnego osiedla o podwyższonym normatywie powierzchni mieszkań dla 225 rodzin zlokalizowanego przy ul. Mickiewicza. Przewidywana na lata 1976-1978 inwestycja miała być wykonywana wespół z Zakładem Budownictwa Wodnego i Rekultywacji, przy czym po stronie kopalni znalazł się wymóg przygotowania dokumentacji oraz terenu pod budowę, natomiast ZBWiR zapewnić miał wykonawstwo głównych robót montażowych płyt ścianowych i stropowych przez Kombinat Budownictwa Węglowego „FABUD" w Siemianowicach Śląskich. Pierwsi lokatorzy wprowadzili się w 1979 r. Niestety nie ominęły ich też występujące powszechnie wówczas w całym kraju mankamenty techniczne dotyczące usterek oraz nienależytego wykończenia. Tak mówił o nich jeden z pierwszych najemców kombajnista z Ruchu III:

„Pewnie, że się cieszę z tego mieszkania. Tutaj mam 48 m², a dawniej mieszkałem z żoną i dwojgiem dzieci w 34 m² Zasadnicza różnica jest przede wszystkim w standardzie mieszkania. Nie jestem już na tyle młody, żeby codziennie nosić z piwnicy do mieszkania węgiel. Gaz i centralne ogrzewanie to zasadnicze zalety nowego mieszkania. Pokoje są wprawdzie tylko dwa, ale jeden jest duży. Łazienka i ubikacja osobno. Zastanawiam się tylko dlaczego ubikacja jest tak mikroskopijna. Znam osoby, które będą miały niejakie trudności w zamknięciu za sobą drzwi w tym „przybytku". Dziś jest tutaj zimno, ale ponoć gdzieś nawaliła sieć CO. Wiem, że gdzieniegdzie są jeszcze problemy z elektrycznością. Zresztą usterki to problem wszystkich mieszkańców tego budynku. Proszę zobaczyć – tutaj przy włączniku światła kawał kabla jest na wierzchu, zaś okno balkonowe jest chyba krzywo zamontowane. Trzeba będzie włożyć jeszcze trochę własnej pracy, aby tutaj dobrze mieszkać. W sumie jestem jednak zadowolony. Wcześniej nie starałem się o zmianę mieszkania, bo wiedziałem, że inni mieli gorsze warunki od moich".

Budowa osiedla mieszkaniowego przy ul. Mickiewicza.

Pod koniec 1979 r. w gestii kopalni znajdowały się 882 budynki mieszkalne wraz z 4973 lokalami, prawie 2/3 pracowników użytkowało mieszkania zakładowe.

■ Anna Binek-Zajda

Źródło:
„Górniczy Stan" nr 10/1974
„Górniczy Stan" nr 7/1975
„Górniczy Stan" nr 5/1980

Lektury Pana Hieronima

Na początku tego roku miała miejsce premiera najnowszej publikacji wybitnego znawcy dziejów Zagłębia Dąbrowskiego w XIX i na początku XX wieku prof. Dariusza Nawrota pt. „Wyprawa Apolinarego Kurowskiego do Zagłębia Dąbrowskiego i wyzwolenie trójkąta granicznego w lutym 1863 roku".

Publikacja ta przybliża czytelnikowi postać jednego z bohaterów styczniowego powstańczego zrywu – Apolinarego Kurowskiego. Książka ta jest wynikiem skrupulatnych badań źródeł i pokrewnej naukowej literatury. W ich wyniku otrzymaliśmy rzetelnie napisaną pracę mającą w swej podstawie całe spektrum tematycznych źródeł. Pierwszy rozdział książki przybliża sytuację w Zagłębiu Dąbrowskim przed wybuchem powstania

i zawiera przedstawienie planów związanych z regionem oraz jego znaczenie gospodarcze dla wysiłku zbrojnego Polaków. W rozdziale drugim omówiono okoliczności wybuchu powstania w województwie krakowskim i początki akcji zbrojnej przeciwko rosyjskiej straży granicznej, która skłoniła Apolinarego Kurowskiego, powstańczego naczelnika województwa krakowskiego, do wyprawy do Zagłębia Dąbrowskiego. W kolejnym rozdziale szczegółowo przedstawiono przebieg wyprawy Kurowskiego i bitwy o Sosnowiec. Czwarty rozdział opisuje ponad dwutygodniowy okres władzy powstańczej na Zagłębiu Dąbrowskim. W ostatnim rozdziale omówiono bitwę w Miechowie, która przyniosła klęskę Kurowskiego i w Mrzygłodzie, po której, mimo zwycięstwa Teodora Cieszkowskiego, doszło do ostatecznego odbicia Zagłębia Dąbrowskiego przez Rosjan. Pod koniec zawarto ocenę opisywanych wydarzeń i przybliżono późniejsze losy głównych bohaterów zwycięskich walk powstańczych z lutego 1863 roku. Publikacja ta będzie z pewnością doskonałą okazją do poznania lepiej historii Zagłębia Dąbrowskiego. Polecam.

■ Hieronim

Wielka woda przed 100 laty

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe. *Kopalnia węgla „Knoff" w Siemianowicach.*

Rzęsisty deszcz wraz z nagłymi roztopami znacznych mas śniegu spowodowały, że w sobotę dnia 3 lutego 1923 r. Brynica gwałtownie wystąpiła z brzegów i po przerwaniu naturalnego wzniesienia na przestrzeni 30 metrów w odległości około 150 metrów poniżej mostu kolei dojazdowej do kopalni „Saturn" rozlała się po całej dolinie. Żłobiąc sobie koryto w zalegającej ławie piasku przedarła się w kierunku zachodnim i szybem podsadzkowym „Czakaj II" wlała się do siemianowickiej kopalni „Knoff", która w okamgnieniu została zatopiona, a dwóch maszynistów podczas ucieczki straciło życie. Przez połączenia podziemne woda dostała się też do kopalń „Ficinus" i „Richter", podobnie jak „Knoff" należących do Towarzystwa „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury". Ponadto zalana została kopalnia „Chasse-Fanny" przynależna do koncernu „Hohenlohe Werke". Ponieważ zaś filary ochronne pomiędzy zalanymi sąsiednimi kopalniami dawno zostały wybrane w górnych poziomach niebezpieczeństwo zalania groziło także zakładom „Jerzy", „Michał", „Ferdynand", „Eminenz", „Max". W chwili największego poziomu wody przepływało przez wyrwę ok. 2000 m³ na minutę, podczas gdy normalny przepływ wynosił ponad dziesięć razy mniej bowiem 140 m³/min. Pierwsze na miejsce katastrofy dotarły straże ogniowe okolicznych kopalń, które niezwłocznie przystąpiły do akcji ratunkowej. Zasadniczym jej celem było zatamowanie dopływu wody poprzez usypanie tamy w miejscu przerwania. Zwieziono tysiące beczek cementu, piasku, kamienia, niezliczoną ilość fur mierzwy, siana, słomy i drzewa. Z jednej strony działania prowadziła załoga kopalni „Saturn" pod kierownictwem inżyniera Józefa Rażniewskiego, z drugiej pracownicy zalanych kopalń śląskich kierowani przez inspektora Nowińskiego. Roboty nadzorował naczelnik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach starszy radca górniczy inż. Leopold Szefer. W nocy z 4 na 5 lutego mimo utrzymującego się wysokiego stanu wody zdołano zamknąć tamę, lecz woda wciąż wypływała (choć już w ograniczonym zakresie) przez szczeliny. Równocześnie z Krakowa przybyli żołnierze 5 pułku saperów w liczbie 60, którzy pod kierunkiem porucznika Jana Mondzelewskiego, porucznika Jana Oleszkiewicza oraz porucznika Konstantego Sabiłłę prowadzili intensywne działania zabezpieczające zaporę poprzez zbudowanie dwóch grobli celem skierowania wody do właściwego koryta rzeki Brynicy i tym samym zmniejszenia parcia na prowizoryczną tamę.

Wylew Brynicy wywołał wprost nieobliczalne szkody materialne. W kopalniach „Knoff" i „Ficinus" utonęło 30 koni,

zalane zostały maszyny, naniesione przez wodę masy piasku dodatkowo spotęgowały rozmiar strat. W tej dramatycznej sprawie w dniu 6 lutego interpelację marszałkowi I Sejmu Śląskiego przedłożył poseł Michał Grajek z Klubu Narodowej Partii Robotniczej, której treść brzmiała: „Czy p. Wojewodzie są znane przyczyny nieszczęścia zalania kopalni? Co Rząd zamierza uczynić, ażeby dać możność zatrudnienia ewentualnie zwolnionym robotnikom?" Wyjątkowo odpowiedzi ustnej udzielił na 33. posiedzeniu Sejmu Śląskiego (czyli na tym samym, na którym złożono zapytanie) działający z upoważnienia wojewody inż. Szefer, zarazem członek Rady Wojewódzkiej stwierdzając, iż niebezpieczeństwo bezrobocia nie istnieje, albowiem robotnicy pracują w poziomach wyższych, częściowo również przy robotach reparacyjnych zwłaszcza, że doprowadzenie kopalń do wznowienia produkcji wymagać będzie czasu od dwóch do trzech miesięcy. Nie jest też wykluczone, że ta interpelacja Klubu NPR przyspieszyła organizację akcji pomocy dla ofiar powodzi. Już bowiem 15 lutego 1923 r. Sejm Śląski uchwalił ustawę w przedmiocie ustanowienia funduszu na zapomogi dla rodzin ofiar katastrofy w kopalniach „Knoff", a także „Heinitz" w gminie Rozbark. W tej ostatniej bowiem na skutek wybuchu gazów oraz pyłu węglowego w dniu 31 stycznia 1923 roku zginęło 145 górników. Ze Skarbu Śląskiego do dyspozycji Rady Wojewódzkiej przyznano na zasiłki celowe dla rodzin kwotę dziesięciu milionów marek niemieckich.

Bezpośrednie pokłosie wielkiej katastrofy powodziowej stanowiło podjęcie prac w zakresie obwałowania i regulacji Brynicy na odcinku o długości 520 metrów od mostu kolejowego przy kopalni „Saturn" w stronę Milowic. W tym też celu została powołana do życia spółka wodna pod nazwą „Związek Wałowy w Czeladzi" z siedzibą w kopalni „Saturn", której członkami zostały Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn" oraz Towarzystwo Górniczo-Hutnicze „Zjednoczone Huty Królewska i Laura" mające zakłady przemysłowe w Siemianowicach na Górnym Śląsku. Statut spółki strony zgodnie podpisały 4 grudnia 1923 r. Stosowny projekt techniczny został opracowany przez specjalnie wydelegowaną z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych Komisję i zatwierdzony przez Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych w Kielcach. Roboty rozpoczęto w maju 1925 r., ukończono zaś w listopadzie 1926 r. Jednak do czasu ich przystąpienia oba przedsiębiorstwa wdrożyły szereg środków zaradczych. Nad brzegiem Brynicy trzymano stałą straż obserwacyjną, ponadto Towarzystwo Górniczo-Hutnicze „Zjednoczone Huty Królewska i Laura" wybudowało telefoniczne połączenie do swoich kopalń. Oprócz tego przed szybem „Czakaj II" usypana została wysoka tama, zaś w przekopach łączących kopalnię „Knoff" z sąsiednimi zakładami wymurowano mocne tamy wodne.

Ostatecznie prawy wał Brynicy wykonało Towarzystwo Górniczo-Hutnicze „Zjednoczone Huty Królewska i Laura", natomiast lewy wraz z brukowaniem koryta – Towarzystwo „Saturn". Po połowie sfinansowane zostały roboty ziemne i faszynowe, wykupne gruntów, koszty projektu, zarządu oraz innych niespodziewanych wydatków.

■ Anna Binek-Zajda

Źródła:
Archiwum Państwowe w Katowicach, 846 Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn" SA, sygn.1623
Goniec Śląski, wyd. z dn. 7 II 1923 r., nr 30
Ciągwa Józef. Interpelacje Klubu Narodowej Partii Robotniczej w I Sejmie Śląskim (od 10 października 1922 r. do 12 lutego 1929 r.). Z Dziejów Prawa. T.1 (9). Katowice 2008, s.97-98.

Cenne nabytki trafiły do zbiorów Muzeum Saturn

Z początkiem lutego górnicza kolekcja Muzeum Saturn została wzbogacona o wartościowe obiekty, a to dzięki darowiźnie uczynionej przez pana **Andrzeja Roka**. Dokumentacja o nad wyraz znakomitych walorach historycznych oraz muzealnych zawiera informacje o kondycji finansowej Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn", wszelkich zachodzących zmianach pomocnych w podejmowaniu decyzji ekonomicznych, a także wynikach przedsiębiorstwa. Zachowana w dość dobrej formie niebawem zostanie poddana pracom badawczym na potrzeby

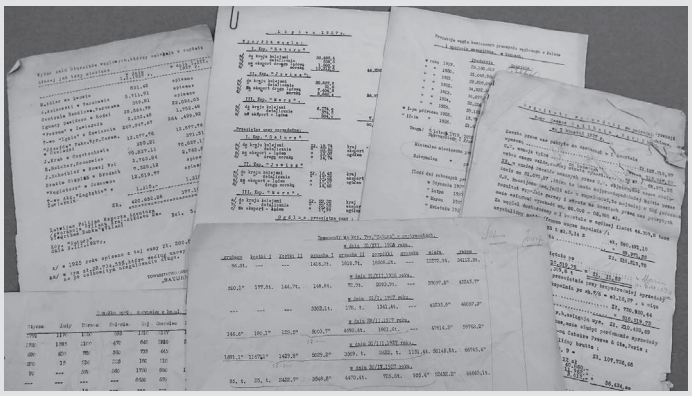

identyfikacji, wyceny, inwentaryzacji, jak i szczegółowego opracowania naukowego. Wśród podarowanych unikalnych archiwaliów znalazły się między innymi odręczne pisma sporządzone przez dyrektora zarządzającego Spółką inż. Józefa Przedpełskiego adresowane do prezesa Rady Zarządzającej Karola Wilhelma Scheiblera II, protokoły z posiedzeń Zarządu Towarzystwa „Saturn", zestawienia produkcji węgla kamiennego różnych sortymentów, operacje finansowe, wykazy sald dłużników i odbiorców węgla, listy aktywów przedsiębiorstwa, należności oraz inwestycje długookresowe.

Zaskakująca jest ponadto historia odnalezienia tych jakże nieocenionych materiałów źródłowych. Otóż wiele lat szczęśliwie przetrwały w niszy ściennej dawnego gabinetu zajmowanego przez dyr. Przedpełskiego w Biurze Głównym Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn" SA, aż do czasu gdy w nowej rzeczywistości społeczno-ustrojowej przystąpiono do remontu i przepruto ścianę.

■ Anna Binek-Zajda

galeria sztuki współczesnej
elektrownia

Galeria Sztuki Współczesnej „Elektrownia" zaprasza

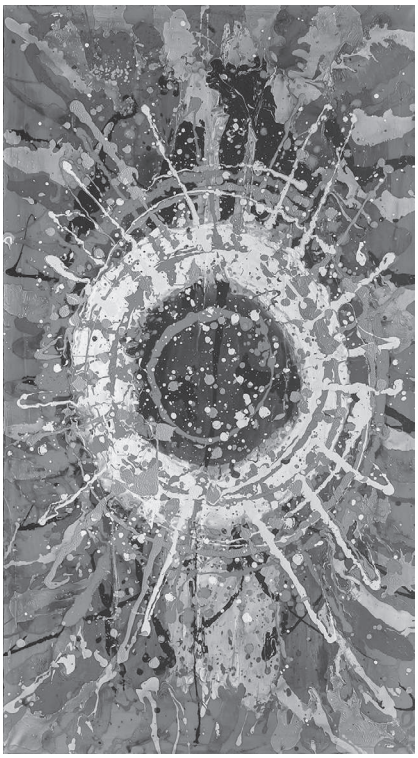

Lech Kołodziejczyk, Axis Mundi IV

Od 30 marca do 7 maja dostępna będzie wystawa prac Lecha Kołodziejczyka zatytułowana „Malarstwo jako głos" pochodzących z najnowszego cyklu „Wojenne ikony" będącego głosem sprzeciwu i niezgody twórcy wobec toczącej się wojny w Ukrainie. Zaprezentowane zostaną także obrazy z innych cenionych cykli – ,,Axis Mundi" oraz „Kosmiczny Ogród". Ekspozycja związana jest z jubileuszem 40-lecia pracy twórczej artysty.

W czwartek, 13 kwietnia Galeria proponuje spotkanie podróżnicze zatytułowane „You pen, pen, czyli Afryka w kolorze Erytrei", które przygotuje i poprowadzi Tomasz Makosz.
Erytrea, jako byłe terytorium imperium osmańskiego, uchodzi dziś za jedno z ostatnich afrykańskich państw, które jeszcze stosunkowo niedawno było kolonią włoską. Jest to jedno z najbardziej „nieturystycznych" i trudno dostępnych państw Afryki, dlatego niewiele osób je identyfikuje, a tym bardziej odwiedza. Turystyka jest tutaj niezestandaryzowana, oparta bowiem wyłącznie o specyficzne cele osób wizytujących ten kraj, które autor przybliży podczas swojej – bogato zilustrowanej – prelekcji.
Zapraszamy więc na prezentację spalonego słońcem kraju widzianego okiem i obiektywem byłego miłośnika kolei parowej.
Początek spotkania o godz. 17.30.

Od 20 kwietnia w Galerii zagości jubileuszowa wystawa prac plastycznych Chorzowskiej Grupy Plastycznej Krajcok'12. Obchodząca w ubiegłym roku jubileusz 10-lecia istnienia Grupa liczy 19 członków z 6 miast (Bytomia, Chorzowa, Katowic, Piekar Śląskich, Rudy Śląskiej, Siemianowic Śląskich) zajmujących się amatorsko malarstwem, grafiką, rzeźbą i fotografiką.
Na wystawie pokażą oni swój imponujący dorobek twórczy z dekady istnienia kolektywu. Zobaczmy różnorodne nastrojowo i tematycznie prace, których autorów niezmiennie łączy pasja tworzenia.
Zaprezentowane zostaną dzieła takich artystów, jak: A. Sodowski – lider grupy, S. Łakomy, A. Lempa, E. Sochowska, B. Dzik, B. Pacyna, E. Godula, I. Szortyka, K. Ptaszek, E. Błaszczyk, E. Mądry, J. Szaleniec, H. Morkis, E. Pilarz, E. Januszek, G. Józefiak, U. Milewska.
Ekspozycję będzie można oglądać do 18 czerwca.

Jacek Szaleniec, Dziewczyna szamana

W okresie od 11 maja do 18 czerwca czynna będzie wystawa malarstwa nad wyraz uzdolnionego czeladzianina Piotra Kossakowskiego - uczestnika ponad stu wystaw zbiorowych w kraju i za granicą, laureata licznych stypendiów oraz nagród artystycznych. Jego sensualistyczne malarstwo skupia się wokół nasyconych barw będących nośnikami emocji.

W czwartek 25 maja o godz. 17.30 Galeria zaprasza na prezentację fotograficzno-kulturową pt. „W odwiedzinach u wujka Drakuli – Rumuńskie Karpaty i okolice". Jak narodziły się legendy o wampirach? Czy Hrabia Drakula mieszkał w Bran? A może miał inne rezydencje? Co zabrać ze sobą w podróż po „mrożącej krew w żyłach" Transylwanii? Na te oraz wiele innych pytań znajdziemy odpowiedź podczas kolejnego, szóstego już spotkania podróżniczego, które przygotuje i poprowadzi **Marek Czekajski.**

Galeria Sztuki Współczesnej „Elektrownia" zaprasza

Teatr Hom DON KICHOT 2

W sobotę 17 czerwca odbędzie się 14. edycja Święta Szlaku Zabytków Techniki INDUSTRIADA. W tym roku motywem przewodnim wszystkich organizowanych wydarzeń będzie „Sztuka Przemysłu". Na ten dzień Galeria, jak co roku, przygotowała szereg atrakcji dla młodszych i starszych uczestników Święta. W programie znajdziemy m.in. zwiedzanie z przewodnikiem dawnej kopalnianej elektrowni jako obiektu dziedzictwa poprzemysłowego, pokaz fotografii industrialnej Marka Lochera; industrialną grę terenową; warsztaty: robotyki z klocków Lego (budowa obiektów postindustrialnych), plastyczne (tworzenie postindustrialnej instalacji artystyczne) oraz rękodzielnicze (wykonywanie biżuterii z wykorzystaniem różnorodnych elementów metalowych).

Imponującym zwieńczeniem tegorocznej Industriady w Czeladzi będzie **spektakl „Don Kichot" na podstawie powieści M. Cervantesa w wykonaniu Teatru HoM. Zobaczymy monumentalne widowisko plenerowe oparte na klasycznych technikach teatru ulicznego** takich, jak szczudlarze, gigantyczne machiny, ogień i interakcja z widzem. Wszystko to w znakomitej oprawie muzycznej, którą skomponował i wykona na żywo Michał Czachowski, jeden z najbardziej rozpoznawalnych i utytułowanych gitarzystów flamenco w Polsce. Towarzyszył mu będzie nie mniej utalentowany saksofonista – Michał Sosna. Reżyserem projektu, a także autorem scenografii, jest założyciel Teatru HoM – Jakub Kabus.

Piotr Kossakowski, MECHANIZM WYPARCIA

Od 22 czerwca w Galerii można będzie oglądać wystawę unikatowej obecnie techniki graficznej – „Alchemia Post Factum". Intencją kuratorską jest prezentacja twórczości graficznej autorów, których medium technologicznym jest litografia, a jednocześnie autorzy ci związani są z aktualnymi nurtami sztuki wizualnej w Europie Środkowej, która jest kolebką litografii. Współorganizatorami ekspozycji są uczelnie artystyczne z Ostrawy (Czechy) i Bańskiej Bystrzycy (Słowacja). Wystawa potrwa do 17 sierpnia.

■ Agnieszka Termińska

Kalendarium wydarzeń w Muzeum Saturn | kwiecień – czerwiec 2023

Wystawa 3 III – 7 IV:
Do 7 kwietnia w Muzeum Saturn trwać będzie prezentacja wystawy pt. „Arianie – Bracia Polscy", na którą złożyły się obiekty pochodzące z prywatnej kolekcji pasjonata historii reformacji w Polsce Dariusza Ciepieli, między innymi grafiki ilustrujące wizerunki czołowych działaczy tego fascynującego nurtu religijnego, teksty źródłowe oraz wydawnictwa poświęcone dziejom i tradycji arianizmu.

Wystawa 14 IV – 21 V:
Od 14 kwietnia do 21 maja w Muzeum Saturn będzie mieć miejsce wystawa pt. „W panoramie życia czeladzian I poł. XX wieku" będąca kompilacją niezwykłych i unikalnych kadrów przedstawiających codzienne, dawne życie mieszkańców naszego miasta. Na ekspozycji wykorzystano archiwalne fotografie ze zbiorów Muzeum Saturn oraz Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi.

Wernisaż wystawy 14 IV:
14 kwietnia o godzinie 17.00 odbędzie się wernisaż wystawy pt. „W panoramie życia Czeladzian I poł. XX wieku". Z gościnnym wykładem pt. „Polszczyzna w Zagłębiu Dąbrowskim" wystąpi dr hab. prof. UŚ Katarzyna Wyrwas z Instytutu Języka Polskiego UŚ. Głównym tematem będzie historia kształtowania się rodzimego języka na ziemiach określanych dziś jako Zagłębie Dąbrowskie.

Wieczory Historyczne na Saturnie 21 IV:

Fot. z archiwum Andrzeja Kontkiewicza.

W dniu 21 kwietnia o godzinie 17.00 w Pałacu pod Filarami rozpocznie się prelekcja Andrzeja Kontkiewicza pt. „Hieronim Kondratowicz i Stanisław Kontkiewicz – zasłużeni inżynierowie polskiego górnictwa" przybliżająca sylwetki tytułowych bohaterów w całym wachlarzu ich dokonań zawodowych, jak i doświadczeń osobistych.

Muzyczne Piątki 28 IV:

Fot. z arch. Dombrova Piano Duo

28 kwietnia o godzinie 18.00 odbędzie się koncert pt. „Klasycznie i rozrywkowo" zespołu Dombrova Piano Duo stworzonego przez dwóch młodych, ambitnych, kochających muzykę pianistów z Dąbrowy Górniczej – Łukasza Szubskiego i Krzysztofa Włodarczyka. Gwarantują oni wysublimowaną mieszankę dźwięków klasycznych z rozrywkowymi. Wstęp biletowany. Bilety w cenie 20 zł do nabycia w Muzeum Saturn.

Wieczory Historyczne na Saturnie 12 V:

Fot. ze zbiorów Zagłębiowskiej Mediateki – MBP im. G. Daniłowskiego w Sosnowcu.

W dniu 12 maja o godzinie 17.00 odbędzie się gościnny wykład dr Magdaleny Boczkowskiej pt. „Sosnowiecka przygoda Tacjanny Wysockiej", która w nader interesujący sposób przedstawi sylwetkę polskiej tancerki, choreografa, pedagoga oraz teoretyka baletu, pierwszej w Polsce propagatorki gimnastyki rytmicznej połączonej z akrobatyką i techniką tańca klasycznego, założycielki Szkoły Tańca Scenicznego przekształconej następnie w Szkołę Baletową z siedzibą w Sosnowcu, a później w Bytomiu.

Projekcja filmu 19 V:

19 maja o godzinie 17.00 zaprezentowany zostanie film dokumentalny pt. „Niemy szept. Historia żydowskiej społeczności Dąbrowy Górniczej" stanowiący część większego projektu pod nazwą „Historia Zapomniana". Na seansie nie zabraknie jego reżysera i pomysłodawcy Bartosza Bednarczuka, który opowie o twórczym procesie powstawania produkcji.

Noc Muzeów 27 V:
12 edycja Nocy Muzeów zaplanowana na 27 maja upłynie pod hasłem *Wielkie pranie na Dehnelów 10*. W programie znajdzie się szereg nadzwyczaj atrakcyjnych wydarzeń między innymi warsztaty dla dzieci, wykład Bogusławy Brol-Pawlickiej – etnograf z Muzeum w Tarnowskich Górach – zatytułowany „O mydle, praniu i maglowaniu", wystawa dawnych sprzętów do prania i prasowania z kolekcji Stanisława Jaruszewicza, koncert.

Wykład 2 VI:
2 czerwca o godz. 17.00 wręcz z przebojowym wykładem nie tylko dla najmłodszych wystąpi Paweł Woźniak z PIG-PIB Oddział Górnośląski, który przedstawi poczet polskich dinozaurów.

połowa VI: W połowie czerwca na Saturnie ponownie zagości Olga Lubecka. W ramach popularnego cyklu „Włoskie Dolce Vita – fakty i mity" zachęcać będzie do przeżycia najlepszych wakacji w życiu w regionie Apulii oferującym niezapomniane wrażenia. Szczegóły niebawem.

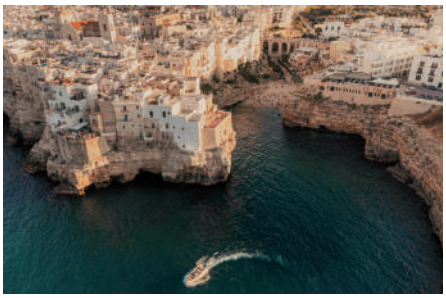

OFICYNA SATURNOWSKA
Ukazuje się od 2012 roku

Wydawca:
Muzeum Saturn w Czeladzi

Redaktor Naczelna:
Iwona Szaleniec

Korekta:
Stefania Lazar

Druk:
Drukarnia MAGIC

ISSN 2299-2251